

ROZDZIAŁ CZTERDZIESTY CZWARTY

GRACE

Myślałam, że już sam mój widok wystarczy, żeby przekonać Rachel o niewinności Sama, ale ona wciąż się wahała. Zajął mi kilka minut, zanim namówiłam ją, żeby wsiadła do samochodu, nawet po tym, jak mnie zobaczyła.

- To, że jest tu Grace, nie oznacza, że nie mam wątpliwości – oświadczyła Rachel, zaglądając przez otwarte tylne drzwi do wnętrza auta z powątpiewaniem na twarzy. – Równie dobrze mogłeś ją nakarmić grzybkami halucynkami i trzymać w piwnicy, i może chcesz zrobić to samo ze mną.

Sam zerknął w kierunku budynku szkoły. Jego złotożółte oczy zwęziły się w ciepłym słońcu. Prawdopodobnie myślał o tym samym co ja. Prawie nikt w całym Mercy Falls mu nie ufał, więc jeśli ktokolwiek zauważy go stojącego na tyłach parkingu z dziewczyną sprawiającą wrażenie zaniepokojonej, sprawy mogą przybrać niezbyt miły obrót.

- Nie wiem, jak odeprzeć takie zarzuty – stwierdził.
- Rachel, nie jestem odurzona narkotykami – powiedziałam. – Po prostu wsiądź do samochodu!

Dziewczyna ściągnęła brwi, patrząc na mnie.

- Nie, dopóki nie powiesz mi, dlaczego chcesz się dalej ukrywać.
- To długa historia.

Rachel skrzyżowała ramiona na piersi.

- Opowiedz w skrócie.
- To naprawdę, naprawdę powinno zostać wytłumaczone na spokojnie.

Dziewczyna ani drgnęła.

- Mów – zażądała.

Westchnęłam.

- Tylko się nie przestrasz. Rachel, ja po prostu co chwilę przemieniam się w wilka.

Poczekaj, aż dodam coś do swojej wypowiedzi, żeby ta opowieść miała dla niej więcej sensu. Ale nie istniał żaden sposób, który mógłby jej ułatwić przyswojenie prawdy. Nie, kiedy musiałam zdawać relację „w skrócie”.

- Dlaczego miałabym się przestraszyć? – zapytała retorycznie dziewczyna. – Tylko dlatego, że ci odbiło i mówisz jakieś bzdury? Oczywiście, że zamieniasz się w wilka. A ja zamieniam się w zebkę. Patrz na te paseczki, to pozostałości po przemianie.
- Rachel – przemówił Sam łagodnie – przysięgam, że to nabierze więcej sensu, gdy zostanie właściwie wyjaśnione. Jeśli dasz Grace szansę, żeby gdzieś na osobności opowiedziała ci o tym, to wciąż będzie ci się wydawało dziwne, ale nie niemożliwe.

Rachel spojrzała na niego w osłupieniu, a potem przeniosła wzrok z powrotem na mnie.

- Sorry, Grace. Nie sądzę, żeby to był najlepszy pomysł, pozwolić mu zawieźć mnie do jego kryjówki. – Jej palec wskazał oskarżycielsko Sama, który popatrzył na niego, jakby mógł Stanowić broń. – Chyba że ja poprowadzę auto.
- Poprowadzisz... do mojego domu? – zapytał chłopak ostrożnie.

Dziewczyna pokiwała głową.

Sam wyglądał na odrobinę zdenerwowanego, jednak trzeba przyznać, że głos mu się nie zmienił.

- Co za różnica, czy ja nas tam zawiozę czy ty?

- Nie wiem! – rzuciła Rachel. – Ale będę się z tym lepiej czuła. – Wyciągnęła rękę po kluczyki. – W filmach nikt nie wiezie sam siebie na miejsce śmierci.

Mój chłopak spojrzał na mnie z miną mówiącą: „Grace, pomocy!”.

- Rachel – zaczęłam stanowczo. – Czy ty przynajmniej wiesz, jak się obsługuje ręczną skrzynię biegów?
- Nie – zaprzeczyła. – Ale szybko się uczę.

Zmierzyłam ją spojrzeniem.

- Rachel...
- Grace, musisz zdawać sobie sprawę z tego, że to dość dziwne. No, sama przyznaj. Ty znikasz ze szpitala, Olivia... sama wiesz... a Sam nagle pojawia się z tobą i coś... przerażające grzybki halucynki zaczynają być całkiem logicznym wytłumaczeniem, zwłaszcza gdy zaczynasz mówić o wilkach. Za chwilę pojawi się tu Isabel Culpeper i powie, że wszyscy zostaną porwani przez kosmitów, a przyznam, że tego już bym nie zniosła w moim obecnym stanie emocjonalnym. Myślę, że...

Westchnęłam.

- Rachel...
- No dooobra – mruknęła.

Rzuciła swój plecak na tylne siedzenie i wsiadła do samochodu. Wyjechaliśmy z parkingu, a ja przesiadłam się na miejsce obok Sama.

Gdy zmierzaliśmy do domu Becka – Sam na miejscu kierowcy, ja obok niego, a Rachel na tylnym siedzeniu – nagle poczułam niewytłumaczalną i gorączkową tęsknotę za domem i utraconym życiem.

Nie potrafiłam stwierdzić, za czym tak rozpaczliwie tęskniłam – na pewno nie za rodzicami, którzy nie spędzali ze mną wystarczająco dużo czasu, żeby można było poczuć z nimi więź – aż uświadomiłam sobie, że to uczucie zostało wywołane przez słodki truskawkowy zapach szamponu Rachel. Za tym właśnie tęskniłam. Za popołudniami i wieczorami z moją przyjaciółką w jej pokoju albo w kuchni moich rodziców, albo z Olivią podczas jednej z jej wypraw fotograficznych. Nie tęskniłam za d o m e m , bo musiałabym najpierw mieć prawdziwy dom, żeby za nim tęsknić. Tęskniłam za ludźmi. Za życiem.

Odwróciłam się i wyciągnęłam dłoń do Rachel.

Nic nie powiedziała, tylko wzięła mnie za rękę i mocno uścisnęła.

Siedziałyśmy tak przez resztę drogi, ja na wpół wykręcona, a ona pochylająca się ku mnie, z dłońmi opartymi o zagłówek mojego siedzenia. Sam też nic nie mówił, poza momentem, gdy przeprosił nas, bo za szybko zmienił biegi i samochód odrobinę się zatrząsł.

Później, kiedy już dotarliśmy do domu, opowiedziałam Rachel wszystko, całą historię, od momentu, gdy wilki ściągnęły mnie z huśtawki, aż do dnia, gdy prawie umarłam w kałuży własnej krwi. I o wszystkim pomiędzy. Nigdy nie widziałam Sama tak zdenerwowanego, ale ja byłam spokojna. Kiedy wzięłyśmy się za ręce w samochodzie, już wiedziałam, że w tym dziwnym nowym życiu ona będzie jedną z tych osób, które przy mnie zostaną.